

# Antoni Muracki, Nawiedzony Antoni

Siłą nawyku, sugestii, siłą rzeczy  
jakoś istnieję, choć jak mówią, coraz marniej  
Nie chcę tłumaczyć się z nie napisanych wierszy  
bo to są nie zapalone latarnie  
To są mosty dziurawe jak koszula  
a takich dziur, wierście, nie życzę tu nikomu,  
Wiem, kokieteria, ale sztuka to chałtura,  
co nie pozwala mi wrócić do domu.

Cóż, pozory są takie bezbronne,  
wciąż wybieram między estetyką a pałką  
Psiakrew, labirynt krętych myśli i poglądów,  
labirynt mroczny, pani Matko.

Między Kaczmarem, Kleyffem a Kelusem  
wszędzie J.K. a wierście, nie jest to przypadek,  
pierwszy dawno zamiata puste sale kontuszem,  
Jacek za Tybet poszedł, Jaś za sprawę.  
To normalne, każdy ma swoje racje,  
nienormalny na szczęście jest tylko poeta.  
Pointa jeży się na rentowne spekulacje,  
bo niezła renta to chujowa pointa.

A gdzie ten dom, w końcu pytam gdzie ten dom  
i jakim chlebem jutro z bliźnim się przełamie  
gdy zimna dłoń Boscha, wyciągnięta zimna dłoń  
wciąż mnie zaprasza na diabelski bankiet  
Coraz częściej tam pędzę czwórką koni  
może warto się ubrać, by mieć się z czego myć?  
I sam nie wie, nawiedzony Antoni  
czy pokusą jest nie być czy być.